

Ignacy Dec

15. niedziela zwykła, Warunek osiągnięcia życia wiecznego

Wrocławski Przegląd Teologiczny 9/1, 199-201

2001

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Słowa troski o pokój, które dziś tak często padają w życiu publicznym, są słowami pustymi, jeśli za nimi nie idzie czynienie, zaprowadzenie pokoju, opartego na prawdzie i miłości.

Pokój prawdziwie ludzki, to nie tylko brak wojny. Są narody, które wprowadzie nie prowadzą wojny zbrojnej, ale trudno powiedzieć, by panował w nich pokój.

„Idźcie, oto was posyłam. Gdy do jakiego domu wejdziecie, najpierw mówcie: »Pokój temu domowi«”. Tak polecał kiedyś Chrystus swoim uczniom. Dziś to samo poleca nie tylko tym szczególnie wybranym, a więc kapłanom, biskupom, ale wszystkim swoim uczniom, a więc wszystkim chrześcijanom.

Pozwól, że cię dziś zapytam, tu w obecności Chrystusa: czy wiesz o tym, że jesteś też posłany, by być apostołem pokoju Chrystusowego? Czy masz świadomość swego wybrania i posłania przez Chrystusa? Pomyśl, co robisz, aby najpierw w twoim sercu zapanował pokój, wewnętrzny ład? Czy potrafisz i starasz się zaprowadzać pokój w twojej rodzinie, w pracy? Czy swoją osobą przyczyniasz się do pokoju w twoim otoczeniu?

Na te pytania trzeba dziś odpowiedzieć tu, przed Chrystusem. Nasz Pan do wszystkich nas kieruje dziś na nowo te słowa: „Idźcie, oto was posyłam”.

Za kilkadziesiąt minut rozejdziemy się z tego modlitewnego spotkania. Pójdziemy w nowy tydzień życia, w nowy tydzień pracy, modlitwy, zadań, obowiązków, w nowy tydzień porażek i zwycięstw. Jedni z nas w tym tygodniu będą kontynuować prace rozpoczęte, inni może staną do zbierania chleba z pól. Dla jednych może to będzie czas pomyślny, dla innych czas cierpienia. Jedno jest ważne: dla wszystkich nas trwają żniwa, Boże żniwa – praca nad budowaniem królestwa Bożego na ziemi, królestwa prawdy, pokoju, sprawiedliwości i miłości.

ks. Ignacy Dec

15. NIEDZIELA ZWYKŁA – 15 VII 2001

Warunek osiągnięcia życia wiecznego

1. Zmniejszona wrażliwość na człowieka

Modne stały się dziś badania opinii publicznej w ważnych sprawach życia społecznego. Pokazują nam stosunkowo często w telewizji wyniki różnych sondaży – i są one czasem dla nas zaskakujące. Okazuje się zarazem, że są one, przy dzisiejszych sposobach i metodach badawczych – coraz bardziej wiarygodne. Wśród wielu pól badawczych, bywa także badana wrażliwość ludzka na człowieka. Okazuje się, że jest ona dzisiaj osłabiona. Ma to potwierdzenie w naszych obserwacjach. Oto, zauważamy, że ludzie dziś mniej przejmują się cudzym nieszczęściem. Mówi się wówczas: „to jego sprawa, ja się do tego nie mieszam, ostatecznie, co to mnie obchodzi. Są do tego powołani specjaliści i stosowne instytucje, niech się tym zajmują”. Niekiedy ludzie nie chcą się angażować w niesienie pomocy potrzebującym czy poszkodowanym, by uniknąć niepotrzebnych przesłuchań, a nawet podejrzeń.

Bywały np. przypadki badania wrażliwości kierowców na ofiary pozorowanych wypadków drogowych przy użyciu manekinów. Wyniki badań były dość smutne. Okazuje się, że rzeczywiście poziom wrażliwości niektórych ludzi na drugiego człowieka jest niski. Możemy to także zauważyć w niektórych urzędach, punktach usługowych, sklepach. Oslabia się też stopniowo szeroko pojęte życie sąsiedzkie. Rodziny zamykają się przed obcymi i niechętnie powiększają grono znajomych. W takiej atmosferze czujemy się nie-dobrze. Potrzebujemy bowiem oparcia w przyjaciółach, potrzebujemy pewności, że jest ktoś w gronie naszych przyjaciół czy znajomych, na kogo można zawsze liczyć; ktoś, kto nigdy nie zawodzi. Jednakże takich ludzi dostrzegamy wokół siebie coraz mniej.

Dzisiejsza liturgia słowa apeluje do nas o zwiększenie naszej wrażliwości na drugiego człowieka, zwłaszcza na człowieka w potrzebie.

2. Najważniejsze przykazanie

Zapytał kiedyś człowiek Syna Bożego: „Nauczycielu, co mam czynić, aby osiągnąć życie wieczne?” (Łk 10,25). Jezus odesłał go do Prawa, do najważniejszego przykazania. Zachowanie tego przykazania jest warunkiem wejścia do życia wiecznego.

Najważniejsze przykazanie zawiera dwa człony. Pierwszy dotyczy miłości Pana Boga – drugi miłości bliźniego: „Będziesz miłował Pana Boga swego całym sercem, całą swoją duszą, całą swoją mocą i całym swoim umysłem, a swego bliźniego jak siebie samego” (Łk 10,27).

Pan Bóg nie chce byle czego, nie chce byle jakiej miłości. Pragnie od nas miłości szczególnej, największej. Każe miłować całym sercem, całą duszą, całym swoim umysłem. A więc chce być na pierwszym miejscu w naszym życiu.

Warto dziś się zastanowić, jak to jest z Panem Bogiem w naszym życiu. Ile czasu Mu poświęcamy? jak często myślimy o Nim? Przecież od Niego wszystko zależy. „Jeśli nie macie Pańskiej pomocy, na nic się przyda wstawać o północy” – mawiali nasi praojcowie za natchnionym autorem. A jak to jest u nas? Czasem troski codziennego dnia spychają Boga na daleki plan. Gdy przychodzą jakieś sprawy, z którymi nie możemy sobie poradzić, szukamy pomocy w różnych miejscach, w różnych instytucjach. Kombinujemy, co tu zrobić? jak tu zaradzić? kogo by tu poprosić? – a to przecież Pan Bóg jest najważniejszy w tym wszystkim. Czyż On nie ma nic do powiedzenia, nic do zaoferowania?

Zaufanie do Boga, powierzenie się Bogu, nie może oznaczać naszej bezczynności, nie może wykluczać naszej współpracy. Trzeba szukać pomocy, radzić sobie, ale zawsze z tym przeświadczeniem, że nad nami jest Bóg, który wszystko widzi i wszystkim kieruje. Dlatego mówią wytrawni znawcy życia chrześcijańskiego: „Jeżeli Pan Bóg jest w naszym życiu na pierwszym miejscu, to wszystko się właściwie układa”.

Druga część najważniejszego przykazania dotyczy bliźniego: „a swego bliźniego jak siebie samego”. Na miłości Pana Boga nie można się zatrzymać. Miłość Boga znajduje swoje dopełnienie w miłości bliźniego. Owe dwa człony najważniejszego przykazania wzajemnie się uzupełniają. Chrystus przecież powiedział: „Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych najmniejszych braci Moich, Mnieście uczynili” (Mt 25,40). Zatem nasza pomoc okazywana bliźnim jest przysługą okazywaną Chrystusowi. Winniśmy ciągle o tym pamiętać.

Pomyśl, kim jest dla ciebie drugi człowiek? jak go na co dzień traktujesz? Czy twoje życie jest służbą drugim, czy nie jesteś ciężarem dla kogoś? Może zamykasz oczy na ludzi w potrzebie. Wolisz nie widzieć, nie słyszeć. Ileż to ludzi dziś mówi: „co mnie to obchodzi! niech się inni tym zajmą, ja mam swoje ważne sprawy, mnie też nikt nie pomoże”.

Chrystus ilustruje dziś miłość bliźniego przypowieścią o miłosiernym Samarytaninie.

Wielu ważnych, dostojnych notabli przechodziło wokół pobitego człowieka. Nie zatrzymali się. Zatrzymał się dopiero Samarytanin, człowiek obcy. Ten okazał pobitemu miłosierdzie i do końca zadbał o niego.

3. Do Boga idziemy przez ludzi

Droga z Jerozolimy do Jerycha trwa. Jest to dziś droga naszego, twego życia. Czy widzisz na niej potrzebujących ludzi? Jakie masz oczy? Jakie masz uszy? Nie uciekaj! Nie wykręcaj się! Nie „zganiaj” na drugich. Ty jesteś innym potrzebny. Miłuj bliźniego, jak siebie samego.

Przez dzisiejszy świat biegnie wołanie o prawdziwe człowieczeństwo, o ludzką wrażliwość. Albert Schweitzer w końcowym fragmencie swojej autobiografii: *Moje dzieciństwo i młodość* napisał: „Dojrzałość, ku której powinniśmy się rozwijać, polega na tym, abyśmy się stawali coraz bardziej prości, coraz bardziej szczerzy, bardziej zgodni, dobrotliwi, współczujący...” Podejmując ten ideał, poświęcił się całkowicie pracy wśród Murzynów w Afryce. Nie tylko on jeden, mamy i w naszych środowiskach ludzi: lekarzy, pielęgniarki, nauczycieli, oddanych swojej pracy wśród ludzi. Takie postacie wzbudzają w nas podziw. Dobro jest bowiem pociągające. Bądźmy więc o tym przekonani, że warto być dobrym, że warto żyć dla innych.

Gdy Chrystus przypomniał nam dziś najważniejsze przykazanie, nie bądźmy nieczuli, głusi, niemilosierni. Gdy wrócimy dziś po Eucharystii do naszych rodzin, gdy jutro pójdziemy do pracy, niech się okaże, że byliśmy dziś w kościele, że słuchaliśmy nauki Chrystusa.

Niech wzmocni się w nas wrażliwość na obecność Pana Boga, niech nam skracą się droga do drugiego człowieka. „Spieszmy się kochać ludzi, bo tak szybko od nas odchodzi” – przypomina ciągle ks. Twardowski. Niech Chrystus umocni nas swoim Pokarmem, byśmy Jego Słowo dziś usłyszane mogli lepiej wypełniać w codziennym życiu.

ks. Ignacy Dec

16. NIEDZIELA ZWYKŁA – 22 VII 2001

Ora et labora! – módl się i pracuj!

1. Moda na aktywność

Gdy śledzimy dzieje Kościoła, to zauważymy, że w każdej epoce przewijały się dwie postawy, dwie orientacje życiowe: kontemplacyjna i aktywistyczna. Jedni uważali, że ważniejsza – bliższa Ewangelii jest kontemplacja, milczenie modlitewne. Dlatego wybie-